

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.
Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.
„Dziennik Bydgoski“ wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 160.

Bydgoszcz, czwartek 16 lipca 1908.

Rok I.

Rocznica Grunwaldu.

Pycha krzyżacka nie знаła granic. Rycerski zakon, który pierwotnie miał za zadanie bronić Ziemi Świętej, zamienił się w zgraję rycerskich rozbójników, którzy sprowadzeni przez Konrada Mazowieckiego dla obrony Mazowsza przed napadami dzikich szczepów przy Bałtyku mieszkających z obrońców tej ziemi stali się jej najgorszymi wrogami i gnębicielemi. Kraj, który im Konrad dał w dzierżawę, zabrali na własność i siłą oręża przyległe dzierżawy polskie i litewskie zabierali. Aby upożorować i przed światem uniewinnić tę zuchwałą grabież, kłamali jak najęci niby dzisiejsi hakatyści, ich potomkowie, i nawet Ojca św. w najbezczelniejszy sposób okłamali. Zaś lud pruski, który pod swe panowanie dostali, uciskali w sposób najokrutniejszy, tak że kilka razy z rozpaczą bunt podnosił przeciw okrutnym panom.

Sprzyszyliła się Polsce bezczelność krzyżacka. Król Jagiello wiedział jednak, że będzie to rozprawa na wielkie rozmiary, bo krzyżaków posilkowała cała Europa zachodnia. Połączył się więc z swoją ojczyzną Litwą, która równie jak Polska doznawała utrapienia od krzyżaków, wystarał się o posilki tatarskie i czeskie. Z olbrzymią na owe czasy siłą, bo armią stutysieczną, wyruszył przeciw złodziejom krajów polskich i litewskich, gnębicielem ludu pruskiego, gwałcicielom praw wszelkich. Spotkał ich w pobliżu Grunwaldu i zadał im cios straszny. Długo wahały się losy walki, butne krzyżactwo już pewne było wygranej, aż wreszcie wojska polskie zdobyły przewagę i rozpoczęła się rzeź okropna, w której śmierć znalazł kwiat rycerstwa całej Europy a z przewrotnych mnichów ledwie garstka przy życiu została. Reszta razem z wielkim mistrzem pokryła trupami swemi pole walki.

O Sienkiewiczu.

Odczyt opracowany i wygłoszony przez
śp. X. Prał. Stryjakowskiego
dnia 10 lutego 1902 r. w Łabiszynie.

(Dokończenie).

O ile Mickiewicz pociechy tej nie dożył, o tyle Sienkiewicz nietylko „zblądził“ prawdziwie pod strzechy ludu wiejskiego, do suteryn i poddaszy ubogiej ludności robotniczej, lecz w nich znalazły trwałą nawet siedzibę. A to samo powtarza się i po domach szlacheckich i w pałacach wielko pańskich i w skromnych mieszkaniach mieszczańskich i to zarówno wśród „państwa“ jak i pomiędzy służbą.

Tak więc — te wielkie przykłady bohaterów przeszłości i zbożnych kraju obywateli, tak owe surmy świętych wojen za wiarę, rozbudzone cudownym od Boga talentem Sienkiewicza, ożywcem echem ozwały się w sercach milionów, gdziekolwiek serce polskie bije — przypominając nam, że postanowienie nasze nie ma się rozplątać w zapomnieniu i utonąć we śnie, ale że naród ten od Boga posłany, ma zawsze zostać szczerze katolickim i nietylko strzedz sztandaru wiary, ale go podnieść wysoko na znak narodom, że jego syny przerosnąć mają wielkich ojców, że z upadłego ma się stać potężnym, ze słabego mocnym, z nieszczęśliwego szczęśliwym, że ma być pociechą dla Boga, błogosławieństwem dla ziemi, a dla Kościoła tarczą i bezpieczeństwem!

Dziś, 15 lipca, mija właśnie 498 lat od tego strasznego pogromu krzyżaków. Wiele się w tym czasie zmieniło. Krzyżak, który całe wieki Polsce hołd składał i wierność przysięgał, zdradził wiarę swoją i pana swego i urosł w siłę i pychę. A potomkowie jego w sposób najokropniejszy gnębią potomków tych, którzy pod Grunwaldem moresu go uczyli. Przykra to dla nich rocznica. Więc ile możliwości zapomnieć jej pragną i dla tego w katedrze gnieźnieńskiej uroczyste nabożeństwo dziękczynne w rocznicę Grunwaldu skasowane zostało. My jednak o niej nie zapomnimy, bo jest nam ona wymownym dowodem, że Pan Bóg jest cierpliwy ale sprawiedliwy i tylko do czasu pozwala się panoszyć pysze i krzywdzie. Dla tego tem miłszą jest nam ta rocznica, która w sercu Polaka winna wzbudzić drżenie na dnie serca uczucie dumy, że jest synem wielkiej Ojczyzny, która nie krzywdziła nikogo, ale karała przykładnie złodziei i rozbójników.

Sprawy polskie.

Zjazd śpiewacki w Środzie odbył się ubiegłej niedzieli. Urzędowo brały udział następujące Koła śpiewackie: z Swarzędza, Kórnik, Poznania, Łazarza, Jeżyca, Zerkowa, Środy, Sremu i Żabikowa. Najliczniej był reprezentowany Poznań i Srem.

Na intencję zjazdu odprawił X. mansjonarz Graczyński mszę św., podczas której śpiewano z towarzyszeniem organu hymn Bogarodzica. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie nowego sztandaru „Lutni“ w Środzie i „Harmonii“ ze św. Łazarza. Potem przemówił X. Graczyński do drużyny śpiewackiej o pielęgnowaniu śpiewu.

O godzinie pół do drugiej wyruszył wspaniały pochód z lokalu p. Przybylskiego przy dźwiękach kapeli poznańskiego Towar-

Drugi cud prawdziwy, jaki podziwiamy w utworach Sienkiewicza to ten, że potęgą talentu swojego całym cywilizowanym światem władał. Zeby powziąć przekonanie o tem, czym jest pisarz polski dla tego całego świata, czym jest wogóle jego sława, trzeba sobie uprzytomnić zdumiewającą liczbę egzemplarzy, w jakiej się dzieła jego tłumaczone na wszystkie języki europejskie, rozchodzą.

Jeżeli rzeczy tak się mają, jeżeli pisarz należący do społeczeństwa, które ani językiem swoim, ani stanowiskiem nietylko nie przewodzi życiu duchowemu świata cywilizowanego, ale nawet pierwszorzędne nie zajmuje tam miejsca — potrafił od tego stopnia zająć obcych i wzruszyć ich dziełami swymi, to niejednemu może nasunąć się pytanie, co było tego zjawiska przyczyną? Czem? Jaką cechą zasadniczą swego talentu oddziaływał Sienkiewicz na różnolity tłum czytelników swoich wśród ludów germańskich, romańskich, słowiańskich, a nawet społeczeństw zdala stojących od ogólnie-europejskiego ruchu literackiego, jak n. p. Ormian, którzy na swój język przełożyli „Quo Vadis“ i kilka drobniejszych utworów? Jak się to stało? Uwzględniając najrozmaitsze zdania i opinie obcych o twórczości pisarza naszego dochodzimy do wniosku, że porwał on wprawdzie wyobraźnię i poruszył serca mistrzostwem sztuki swojej, rozciekawiającą treścią utworów swoich, żywością opowiadania, jaskrawością tła, dramatycznością sytuacji, a przede wszystkim wszechstronnością i pełnią swego talentu. Ale zważywszy, że pisarzem naszym trudniej niż komukolwiek zdobywać powodzenie u obcych, którzy wogóle mało o nas się troszcza od czasu, gdy zglą-

zystwa muzycznego przez uroczyste przystrojone i umajone ulice miasta na miejsce koncertu do starej strzelnicy, gdzie krótko lecz serdecznie powitali śpiewaków i śpiewaczki prezes okręgu poznańskiego p. Barwicki i prezes „Lutni“ śródeckiej p. Cezary Deręgowski, poczem odbyła się jeneralna próba wszystkich chórów. Tymczasem do ogrodu napływały liczne tłumy publiczności. Zebrały się różne stany i lud wiejski także przybył na koncert.

Zanim się rozpoczęły popisy poszczególnych kół, prezes śremskiego koła p. Zwiernowski przemówił treściwie do drużyny śródeckiej ofiarując jej do sztandaru gwóźdź, szarfę i złoty sznur.

Po odśpiewaniu „Poloneza jubileuszowego“ (chór mieszany) odbyły się śpiewy popisowe. Odśpiewano razem 22 numery. Nagrody otrzymały następujące koła: pierwszą od Zarządu Związku „Halka“ jeżycka, a drugą okręgową nagrodę „Harmonia“ ze św. Łazarza, trzecią od „Lutni“ śródeckiej Srem, a czwartą również od „Lutni“ śródeckiej Kórnik z zawezwaniem, aby przystąpił do Związku, do którego dotąd nie należy. Na odznaczenie i uznanie zasłużyły wedle zdania sędziów Swarzędz i Żabikowo.

Po rozdaniu nagród podziękował prezes okręgowy p. Barwicki drużynom śpiewackim i publiczności za liczne przybycie i wniósł okrzyk na cześć pieśni polskiej. W końcu zaśpiewano razem przy towarzyszeniu kapeli „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

„Postęp“ dodaje do sprawozdania, że policja średzka nie występowała prowokująco, lecz była względna dla zjazdu, a tak samo publiczność niemiecka w Środzie zachowała się poprawnie wobec zjazdu polskiego, dowód, że jedna narodowość wobec drugiej może żyć spokojnie nie przeszkadzając sobie nawzajem w niczem.

Administracja kolejowa a towarzysztwa polskie. „Postęp“ pisze: Zawód niemiły spotkał poznańskich uczestników zjazdu

dzono nas z widowni dziejowej jako naród samodzielny, to znowu cudem prawdziwym nazwać to zjawisko trzeba, że Sienkiewicz mimo wszystko tak potężny wywarł wrażenie na obcych swoim od Boga talentem, stwierdzając tem samem twórczą siłę swojego narodu i jego prawo do życia i do rozwoju.

I dziwnie, że właśnie w tej chwili, gdy na to życie nowy sprzymiężony nieprzyjaciel godzi, imię naszego wielkiego myśliciela, uczonego, artysty, poety, wybiegło poza granice kraju, że dał On poznać obcom, że jesteśmy, że żyjemy i że spełniając swoje obowiązki względem cywilizacji mamy prawo korzystać z jej owoców. A w tem znowu ta sama dziejowa myśl Boża, że żyć nam każe, że na innym polu, w dziedzinie sztuki, daje nam głośne zwycięstwo, którego bohaterem dziś w całym świecie — Sienkiewicz!

Kiedy wobec znanych ostatnich zajęć politycznych i okazanych nam w całym świecie objawów współczucia, jeden z wybitniejszych posłów w parlamencie trafne wyrzekł słowa, że tej opinii w Europie nie wywołała żadna sztuczna agitacja, bo do tego chyba byłoby cudu potrzeba, — tylko że się sumienie ludów obudziło, — to Panem nad sumieniami tylko Bóg jest jeden — On je poruszył, a narzędził w ręku Bożym był Sienkiewicz, którego głos silne na wszystkich wywarł wrażenie wtedy już, kiedy w liście otwartym do baronowej Suttnerowej napisał w obronę naszej, „że przecież tu nie chodzi o garsę przybyłych z za morza osadników (to znaczy Burów), ale o naród zasłużony ludzkości i tak na swej ziemi odwieczny, że ta ziemia to proch kości i ciała całych jego

śpiewackiego w Srodzie, którzy w liczbie około 200 pospieszili do Srody. Otóż na kilka dni poprzednio zamówił Zarząd okręgowy nadwyzwyczajny pociąg, który byłby dogodniejszy i tańszy. W sobotę wieczorem prezes okręgowy odebrał od administracji kolejowej wiadomość, że dla polskich towarzystw nie ma żadnych uwzględnień i pociągu nadwyzwyczajnego nie dano. Takie to już równouprawnienie w państwie pruskim, ale wszystko to znosimy cierpliwie i takie klócie szpilkami nam nie nie szkodzi, tylko hartuje naszą wolę i energię.

Na obczyźnie odbył się zjazd delegatów Towarzystw Przemysłowych z Westfalii i Nadrenii w Essen celem założenia nowego okręgu westfalsko-nadreńskiego t. j. zachodniego Towarzystw Przemysłowych na obczyźnie. Zebrani się jednogłośnie na to zgodzili. Po krótkiej dyskusji obrano siedzibą okręgu miasto Essen. Nastąpił wybór zarządu okręgowego, w skład którego wchodzi jako prezes p. Stanisław Litkowski, sekretarz Towarzystwa Przemysłowego w Bruckhausen, jako sekretarz p. Roman Pepel, prezes Tow. Przemysłowego w Hamborn, jako wiceprezes p. Węclewski, prezes Tow. Przemysłowego w Essen.

Zjazd wszechsłowiański w Pradze.

Otwarcie zjazdu słowiańskiego w ratuszu praskim miało przebieg wspaniały. Obecnych witał prezydent miasta i poseł Kramarz. Odpowiadali przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich. Z pośród Rosyan Krassowski i Maklakow, z pośród Polaków Dmowski. Kramarza, Maklakowa, Dmowskiego oklaskiwano gorąco. Dmowski zaznaczył, że pomimo sporu z Rosyanami, Polacy kroczą ze Słowiańszczyzną.

W mowie powitalnej oświadczył poseł Kramarz, zwrócony ku Polakom, co następuje:

Serdecznie i radośnie witamy braci polskich. Nas, Czechów, boli przede wszystkim zatarg pomiędzy Rosyanami a Polakami. Życzymy więc wam szczerze, aby nowy duch, który objął całą Słowiańszczyznę, wytworzył dla was gwarancję wolnego rozwoju kulturalnego i narodowego, dla dobra całej Słowiańszczyzny. Wierzmy przytem mocno, że gotowość wasza zajęcia stałego stanowiska w Słowiańszczyźnie wyda obficie owoce. Wierzmy również, że słowiańska idea demokratyczna oparta na równości, wolności i braterstwie, stanowi źródło czarodziejskie, z którego oba narody czerpać będą siłę do zerwania dzielącej zapy. Jeżeli każdy pracować będzie na gruncie swym rodzinnym nad uzyskaniem praw niezależnych, bez pogwałcania praw drugiego, to już przez to samo oba bronić

pokoleń — i teraz szczególnie, kiedy za dziećmi naszymi przemówił wstrząsając całym cywilizowanym światem.

I rzecz znowu dziwna, bo z powodu tych maluczkich cała jednomyślnie powstała Słowiańszczyzna, po raz pierwszy w dziejach tak zgodnie, a niewątpliwie na głos potężny naszego wielkiego mistrza!

I kto wie, czy, zrzadzeniem Boskiem, nie przyspieszył On tym sposobem onej trzeciej epoki posłannictwa naszego narodu, w której Słowiańszczyzna cała ma dziejową odegrać rolę i przyczynić się do ostatecznego nad zbuntowaną wolą ludzką tryumfu Kościola, a to przez naród nasz, który spełniając misję apostolską wśród braterskich plecion ma stworzyć Bogu wielki i katolicki świat słowiański. W tym też sensie wobec tego potężnego ruchu napisał w tych dniach poważny organ katolicki w Rzymie: „Il catholica militante“ (Katolik wojujący), że Polacy umierają i umierać będą, a ten naród polski żyć będzie, mając w myśli Bożej swoje przeznaczenie.

Więc za to, Mistrzu nasz wielki, żeś najcudniejszą blaskiem poezji rozświecił nasze ponure istnienie, za to, żeś przypomniał światu całemu, że jesteśmy, że żyjemy, zwracając oczy jego ku polskiemu pięknu, za to, żeś wskrzesił gasnącą w sercach naszych nadzieję, ożywił nową wiarą, nową wzmocnił otuchą, i za to, że u bram jutra wskazujesz nam krzyż Chrystusowy, i wołasz: „pojdźmy za nim“! za tym symbolem miłości, poświęcenia i zbawienia, — za to wszystko cześć tobie i chwała! Zdobyłeś sobie holdy u obcych, podziw Europy, ale więcej nadto — zdobyłeś miłość społeczeństwa naszego.

Koniec.

będą interesów wspólnych. Cała Słowiańszczyzna oczekuje z upragnieniem spełnienia tego życzenia.

Mowę powitalną do Polaków wygłosił Kramarz, wśród oznak uznania ogólnego, w języku polskim, dalej zaś mówił po czesku. Oświadczył, że zjazd nie chce wtrącać się do spraw wewnętrznych żadnego państwa i dąży tylko do obudzenia solidarności słowiańskiej. Rosyanin powinien czuć, że sam jest zagrożony, jeżeli cierpi Polak; obaj zaś będą zagrożeni, jeżeli Czech znajdzie się w niebezpieczeństwie.

Nie chcemy — mówił — wywracać tronów lub dzielić państw. Pragniemy tylko przez jedność kulturalną poczuć się całością, która nie ugnie się przed świadomością celu swego przemocy.

Po mowie powitalnej Kramarza przemawiał prof. Krassowski w tonie bardzo pojednawczym względem Polaków. Maklakow oświadczył, że niema braterstwa bez wolności. Dudykiewicz mówił mniej więcej to samo, kładł jednak nacisk na niepodzielność Rosyi. Powitany oklaskami ostentacyjnymi, Dmowski oświadczył, że stoi bezwarunkowo na gruncie solidarności słowiańskiej. Następnie przemawiali: Bułgar, Chorwat, Słoweniec i Serb.

Literat moskiewski Borzenko w liście do „Narodni Listy“ zaproponował utworzenie stałej rady słowiańskiej i ofiarował na jej utrzymanie 100 tysięcy rubli.

Ukraińcy przesłali komitetowi zjazdu pismo, w którym oświadcza, że powstrzymali się od udziału w zjeździe, ponieważ sfery urzędowe w Galicyi i Rosyi przeszkadzają rozwojowi kulturalnemu narodu ruskiego, ponieważ nie uznano Ukraińców i Białorusinów za narodowości odrębne, ponieważ wreszcie dopuszczono na zjazd przedstawicieli nie istniejących w Galicyi Rosyan. Wobec tego Ukraińcy protestują z góry, gdyby ktokolwiek chciał wystąpić na zjeździe w imieniu narodu ruskiego. Pismo powyższe podpisali w imieniu Rusinów galicyjskich: Baczynski i Lewicki, w imieniu zaś Rusinów rosyjskich: Hruszewski.

Wiadomości polityczne.

—* W procesie Eulenburga przesłuchano już 63 świadków, oprócz tych zawezwanych jest jeszcze 17. Ponieważ Eulenburg podczas rozpraw poniedziałkowych znów znacznie zesłabł a lekarze orzekli, że nie może stanać we wtorek przed sądem, przeto wczoraj rozprawy się nie odbyły.

Okazuje się obecnie, że pewne koła okrutnie były do Eulenburga przywiązane. Gdy w pierwszym procesie udało mu się wybrnąć, obmyśliły dla niego nowy zaszczyt. Zamiast „Fürst“ miał otrzymać „Herzog“. Oparł się temu Buelow, który w ten sposób zapobiegł okrutnemu blamażowi.

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.)

14)

I silna kobieta objęła drobną postać lady Ewy, która wzmocniona nieco winem, zdawała się coraz więcej odzyskiwać siły, i obiedwie wyszły z pokoju.

Mister Dale pozostał sam z wnukiem.

— No, Eryku, chciałeś mi wszystko opowiedzieć — szepnął z znaczącym uśmiechem. Młody człowiek wzruszył ramionami.

— Nie ma tam wiele do opowiadania — odrzekł. — Pani konsulowa powoziła sama, znasz dziadku jej upodobanie, a gdy się powóz wywrócił, spadła z kozła i zraniła się. To wszystko!

— A ty byłeś przypadkiem w bliskości, Eryku, albo może...

— Zupełnie przypadkiem, dziadku, mogę ci przysiąc na to!

Ale starzec nie odstąpił tak prędko.

— W takim razie musisz Bogu gorąco podziękować za tak szczęśliwą sposobność — rzekł z przekonaniem. — Bo można powiedzieć, że ocaliłeś jej życie; pomyśl tylko, jaki niezmierny dług zaciągnęła ona względem ciebie!

Eryk podniósł rękę, jak gdyby chciał przeszkodzić dziadkowi w mówieniu.

— Dałbym nie wiem co za to — zawołał niechętnie — gdyby wypadki ostatnich kilku godzin nie były wcale zaszły. Bóg mi świadkiem! Ale mówmy teraz lepiej o czym innym, o tobie na przykład. Czemu nie śpisz jeszcze dziadku?

Twarz starca pochmurniała widocznie.

Listy od przyjaciół.

Skalmierzyce, 13 lipca

Do Skalmierzyce sprowadził się Niemiec p. Mix. Dr. Zmizdiński, Polak, stracił dotychczas ani jednego ze swoich cyentów, chociaż Niemcy p. Mixa do Skalmierzyce sprowadzili, aby mu konkurent zrobić. Ubolewać trzeba nad niektóry z naszych i to najwięcej nad dzierżawcą i tauracyi p. Ł., u którego p. dr. Z. do 1 lipca zamieszkiwał i stąd z powodu smutnych stosunków domowych u p. Ł. był zmuszony się przeprowadzić do hotelu Sperlinga, Niemca.

Pan Ł. przytem jeszcze opowiada ludziom, iż p. dr. Z. już się wyprowadził, aby odmawiać mu klientelę. O ile p. Ł. nie zaprzestanie tej roboty, trzeba będzie o nim więcej napisać.

Będąc w Skalmierzycach miałem sposobność dowiedzieć się, a nawet i samemu widzieć, jak to niektórzy nasi panowie o swoich pamiętają.

Pan R., dziedzie Gostaczyny, zajechał sobie własnym powozem z żydem Ł. przed hotel Sperlinga. Uprawia z nim naturalnie interesa. Takich mamy tu więcej.

Dalsze uwagi opuszczamy. Zaznaczamy jednak, że zupełnie się na nie godzimy. W tej sprawie napiszemy obszerniejszy artykuł, do którego uwagi te jako materiał nam posłużą.

Z naszych Towarzystw.

— Koronowo. Posiedzenie filii robotniczej P. Z. Zaw. odbędzie się w niedzielę 19 lipca o godzinie 5 po poł. w lokalu p. Jeszkego.

Zebranie filii rzemieślniczej odbędzie się tamże o godzinie 5 po poł. także w lokalu p. Jeszkego. O liczny udział prosi Zarząd.

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 15 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Czwartek, dnia 16 lipca 1908 r. P.:

Wschód słońca: 3.58; zachód 8.13.

Kościelny: Szkapł. N. MP.

Słowiański: Dzierżysława.

Historyczny: 1625. Szwedzi zajmują Gdańsk.

— Przeniesienie z kaplicy do grobowca zwłok śp. rady duchownego X. dziekana dr. Józefa Choraszewskiego odbędzie się dziś po południu o godz. 5.

— Na torze kolei żelaznej między stacją Strzelewo a Bydgoszczą bawiło się dziś rano dziecko na szynach. Nadjeżdżający krótko przed godziną 9 pociąg nie przejechał lecz odepchnął je ze szyn z taką siłą, że dziecko umarło natychmiast.

— W miejsce powinszowań złożył na fundusz imienia ś. p. X. Stryjakowskiego X. F. Skrzypiński z Łabiszyna 2 mk. Razem dotąd złożono w naszej redakcyi 65 mk.

— Bo chciałem — bo muszę się z tobą rozmówić o czymś, mój chłopcze! Konieczność — odpowiedział zmieszany.

— Co do twoich planów, dotyczących się mojej przyszłości?

— Tak — i jeszcze coś innego.

Blask w oczach starca zagaśł nagle, a głos drżał nerwowo.

— Pójdę teraz do mego pokoju, Eryku — dodał po chwili. — Może przyjdiesz do mnie później?

— Naturalnie, skoro sobie tego życzysz, kochany dziadku!

— Liczę na to na pewno!

I starzec udał się na górę do swego pokoju, a szedł tak wolno i z taką trudnością, że Eryk uczuł serdeczną dla niego litość. Co się dziadkowi stało? Miał widocznie jakieś myśli, które go męczyły — i to dopiero od wczorajszego wieczora.

Ale pomimo wszelkich usiłowań nie mógł Eryk nie odgadnąć.

I ta właśnie niepewność zaciążyła nagle na duszy młodemu człowiekowi i stała się w końcu nieznosną.

— Już druga godzina — rzekł do siebie, spojrzawszy na zegarek.

Zdawało mu się, że ta noc dzisiejsza trwa nieskończenie długo.

Potem usłyszał w sieni lekki szelest; pani Steffen otworzyła drzwi i lady Ewa weszła do pokoju. Wyglądała ona niezmiernie zabawnie w sukniach gospodyni, która była wysoka i bardzo otyła. Suknia Ruth była jej za długą, ubranie pani Steffen wisało zaś na jej drobnej, wytwornej postaci, jak burnus fantastyczny. Młoda wdowa szła dosyć prędkim i pewnym krokiem.

Twarz jej, obmyta z krwi, była wprawdzie bardzo jeszcze blada, ale z pod szero-

— **Stary wóz Drzymały** przyznany został p. Wincentemu Przy musowi w Modrzu, któremu władze odmówiły prawa wybudowania na parceli swej domu mieszkalnego. Wóz starali się umieścić jak najbliżej Poznania, bo stan jego, nad wyraz opłakany, nie pozwalał na transport koleją żelazną. Koszta niedalekiego nawet przewozu przewyższyłyby jego wartość.

Przy tej sposobności chcielibyśmy tym 35 osobom, które po wóz się zgłosiły, zwrócić uwagę, że firma A. Dziecinchowiec w Poznaniu, Rybaki 4—6, wykonuje wozy mieszkalne w cenie 1500—2500 mk., że dalej za firmy tej jak i każdej podobnej pośrednictwem można nabyć wóz stary w cenie tańszej od najtańszego domu mieszkalnego. Przedsiębiorczość Drzymały niech służy innym za przykład.

Za Komitet: Dr. Tadeusz Jaworski.

— **Owieczkowo** w powiecie wąbrzeskim, 800 mórg obszaru, nabył od Niemca Thiela, jak donosi „Dzien. Pozn.“, p. Władysław Sztukowski z Poznania.

— **Gospodarz Jan Szczepaniak** z Ochodzy p. Wągrowcem, który stał przed sądem w Gnieźnie, oskarżony o zamordowanie żony przez poderżnięcie gardła, skazany został na 15 lat cuchthauzu.

— **Konkurs ogłoszono** nad majątkiem kupca M. Freibuscha w Fordonie. Zawia dowcą jest kupiec K. Beck z Bydgoszczy, który przyjmuje zgłoszenia pretensji do 31 lipca.

— **Niebezpieczne zabawki dzieci.** Ofiarą zabawki byłby się o mało co stał synek pewnego robotnika z ulicy Żydowskiej w Sremie. Dzieci bawiły się w dole pod budowę bóżnicy i przyszło im na myśl urządzić pogrzeb. Dziecko owego robotnika miało przedstawiać trupa. Wygrzebano w piasku nowy dół, włożono doń malca i potem dzieci zaczęły go zasypywać piaskiem. Gdy go już na wpół zasypały, a „trup“ zaczął przeraźliwie stękać, uciekły. Na szczęście spostrzeżono ten „grób“ malca dość wcześnie i wybawiono go z przykrego położenia. Dziecko ciężko się rozchorowało.

— **Dowód bydlą** z obwodu rejencyjnego poznańskiego do Austrii został zakazany ponieważ w odnośnej dzielnicy grasuje między bydłem zaraza płuc.

— **Pszczoły zakłuły** w Krzywemkolanie pod Strzelnem dwa konie. Właściciel Rodenwald wjeżdżając na podwórze zawadził dyszlem w ule, czem podrażnił pszczoły, które pokłuły konie w taki sposób, że jeden na miejscu, a drugi za dwie godziny zdechł. Rodenwald także został okropnie pokłuty i wątpia, czy ocaleje. Konie reprezentowały wartość około 800 mk.

— **W Bytomiu** toczyły się dwa procesy przeciwko p. Czesławowi Desperakowi, redaktorowi „Gwiazdy“, która przez pewien czas wychodziła w Bytomiu, a potem przeniosła się do Poznania. W r. 1904 „Gwiazda“ pod redakcją p. Czesława Desperaka pomieściła artykuł wstępny pod nagłówkiem „Ży-

kiej chustki, którą owiazała ranę na czole, błyszczały czarne oczy taką radością, takim dziwnym tryumfem, że Eryk zdumiał. Cóż to znowu mogło być? Co mu następna chwila przyniesie?

Burza ustała teraz już zupełnie, a przed domem dał się słyszeć turkot zajeżdżającego powozu.

— Jakże się miewasz, lady Norris? — zapytał Eryk uprzejmie. — Dom mój i ja jesteśmy na twoje rozkazy. Rozporządzaj wszystkiem dowolnie!

Lady Ewa uśmiechnęła się złośliwie.

— Doprawdy, mister Eryku? — rzekła znacząco. — Dobrze, trzymam cię za słowo. Przeczytaj później ten list. Czy zgoda?

I mówiąc to, podała mu zmięty arkusz, który Eryk wziął wolno, niechętnie.

— Czy to jest list do mnie?

Lady Ewa rozśmiała się głośno.

— W takim razie nie byłby bardzo „presentable“, mój panie — zawołała. — Nie, list ten należy do miss Evans, znalazłam go w kieszeni jej sukni.

Eryk uczył nagle, że gorący rumieniec wystąpił mu na twarz.

— I przeczytałaś go pani?

— Naturalnie! Był tylko lekko złożony i w zupełnie prawny sposób dostał się w moje ręce, więc przeczytałam go. Wszakże mógł to być jaki sentymentalny wiersz, albo do bry, przepis na jaką leguminę! Któż bowiem nosi ważne dokumenta w kieszeni, w którą każda służąca może zajrzeć, czy szcząc suknią?

Eryk odzyskał znowa swój zwykły sposób i przytomność umysłu; wyciągnął rękę z listem, ale lady Ewa nie przyjęła go.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cie wśród ruin“. Artykuł ten miał mieć rzekomo treść podburzającą, więc wytoczono wskutek tego oskarżenie, które jednak cztery lata spoczywało, albowiem p. Desperak, po przeniesieniu „Gwiazdy“ do Poznania, w Galicyi szukał zatrudnienia i za sądami pruskiemi nie tęsknił. Teraz jednak wrócił do swoich, ale nie zapomniano do tego czasu o nim i w tych dniach musiał się z owego artykułu usprawiedliwiać. — Tymczasem dziwnym przypadkiem w ciągu lat nie pamiętano o wznowieniu kroków sądowych, wskutek czego nastąpiło przedawnienie sprawy i p. Desperaka uwolniono.

Nie dość na tem, i w drugim przypadku ta sama szczęśliwa gwiazda p. Desperakowi miała dalej przyświecać. Chodziło o wierszyk pod tytułem „Jestem polskie dziecko“. I tu miała być treść niewinnego wierszyka wielce dla państwa pruskiego niebezpieczna, więc oskarżenie znowu za podburzanie do gwałtów wytoczono. Ale sąd jakoś nie mógł się niezego złego w owym wierszyku dopatrzyć i wydał wyrok uwalniający.

Oskarżonego bronił dzielnie adwokat p. Czapla z Bytomia. Pan Desperak jeszcze „tylko“ ma trzy sprawy w sądzie z owych dawnych czasów. Życzymy mu i tutaj szczęśliwego wyjścia.

— **Przesyłka mleka koleją.** Od 1 lipca r. b. obowiązują nowe przepisy dotyczące regularnej przesyłki mleka koleją. Według nowych tych przepisów powinny naczynia wykonane być z żelaznej i zaopatrzone w pewne zamknięcie. Naczynia powinny zawierać więcej niż 40 litrów, wysokość ich zaś nie powinna wynosić więcej niż 75 centymetrów. Pudła, w których mleko wysyłane bywa w butelkach, muszą zbudowane być trwale i zaopatrzone w rękojcie. Waga jednego pudła wraz z napelnionymi butelkami nie powinna przewyższać 40 kilogramów. Naczynia zaopatrzone być powinny w napisy na blaszce mosiężnej według przepisane go wzoru. Również i na pudłach mieścić się powinny napisy i to na nakryciu. Frachtowe płaci się jak dotychczas miesięcznie postnumerando.

Nakło. Kupiec Trudnowski nabył od żony radcy szkolnego Sachsego posiadłość przy ul. Berlińskiej za 19 tys. mk.

Chodzież. Na subhaście kupił mistrz stolarski Rotenhagen posiadłość mistrza garncarskiego p. Bartłakowskiego za 15200 marek.

Inowrocław. Straszny wypadek zdarzył się w poniedziałek w naszym mieście. 9-letni chłopiec p. Kołodziejskiego i 7-letni p. Nietza utonęli w sadzawce, położonej przy ulicy Klauzy, własności pana Gawrońskiego. Chłopcy kapali się, a dostawszy się widocznie na głębie, a raczej wpadłszy w mui tej sadzawki, utonęli. Działo się to około godz. 7 wieczorem. Przywołany lekarz mimo usilnych starań nie mógł ich już przywołać do życia.

Strzelno. Rotmistrz Holtz sprzedał swe dobra rycerskie Lenartowo, 1500 mórg, za 510 tysięcy marek p. Jacewskiemu z Poznania. Niemcy wobec faktu tego podnoszą wielki lament. Holtz podobno ofiarował Lenartowo także komisyi kolonizacyjnej. Pertraktaeje jednakowoż pozostały bez skutku.

Żnin. Niedaleko stacyi Pniewy wyko-leił się w niedziele wieczorem pociąg kolejki, którym wracało około 500 ludzi z rozmaitych wycieczek. Wagon pocztowy wywrócił się. Z pasażerów i z personelu kolejowego nikt szwanku nie poniósł. Wielka część wróciła z miejsca wypadku do Żnina pieszo.

Wągrowiec. W Rgielsku utonęła podczas kąpienia w tamtejszym jeziorze 20-letnia wyrobnica Anna Wiśniewska. — Znikła ztąd bez śladu od czasu, w którym popełniono tutaj kilka kradzieży z włamaniem, wdowa Anna Lemierzowa, która już kilka razy zażywała gościny w więzieniu. Jej syn, stojący załogą w Kilonii, także znikł. Przypuszczają więc, że matka z synem urządzili tutaj wywłaszczenie i potem zbiegli.

Szamotuły. Tutejszy Bank Ludowy nabył od Niemca L. Posnera tegoż posiadłość przy rynku za 42000 mk.

Babimost. Koń restauratora Kosau spłoszył się wskutek nagłej a gwałtownej burzy i popędził w szalonym galopie. Właściciel podczas tej jazdy wypadł z wozu i uderzył tak silnie głową w drzewo przy szosie, że na miejscu się zabił.

Międzychód. W poniedziałek rano usiłowała pewna 18-letnia służąca popełnić samobójstwo i napiła się w tym celu kwasu karbolowego. Znalaziono ją żywą jeszcze, lecz bezprzytomną i przedsięwzięto czynność ratunkową.

Swarzędz. W jeziorze swarzędzkim znaleziono kilka kos i karabinów z roku 1848

— które tam widocznie powstańcy powrzucali. Jezioro spuszczone bowiem o półtora metra i ztąd snadniej dotrzeć do dna. Wyłowione kosy i karabiny ma p. Kasprzak w Zieleńcu (młynie) pod Antoninem. Gdyby kto zechciał mieć je na pamiątkę, niech się do niego zgłosi.

Poznań. Trzynastoletni pasierb pewnego krawca przy ulicy Półwiejskiej pod nr. 4 wyskoczył w poniedziałek rano pomiędzy godziną 4 a 5 z czwartego piętra oknem na podwórze. Upadłszy na dach cynkowy z wysokości trzech pięter, nie poniósł okaleczeń zewnętrznych, natomiast odniósł uszkodzenia wewnętrzne. Chłopca odniesiono na ramionach do zakładu św. Józefa. Powodem rozpaczliwego kroku miało być to, iż go ojczym skarał cielesnie za jakiś wybryk.

Jarocin. Gospodarzowi Kubiakowi w Roszkowie podpalono stodołę, która doszczętnie zgorzała. Podpalacz znikł bez śladu.

Kobylin. Ze Smolie pod Kobylinem donoszą, że w ubiegłą środę po południu o godzinie 3 nadciągnęła ciężka burza od zachodu. W przeciagu pół godziny uderzyło kilkanaście piorunów. Jeden spalił stodołę i chlew pewnego biedaka a krowę zabił; drugi piorun uderzył w dom akuszerki i prawie ją zabił, gdyż lekarz twierdzi, że żyć nie będzie, a jej męza ciężko poraził. Jeden z piorunów uderzył w rusztowanie przy kościele, ale nie wyrządził większej szkody. Burza trwała pół godziny.

Sroda. Gospodarz Radziejewicz z Piętkowa wywoził u tutejszego kupca Kaspra mierzwę z dołu wraz z swym 23-letnim parobkiem Kaczmarkiem. W czasie, w którym Radziejewicz odwoził jeden wóz, miał Kaczmarek nakładać mierzwę na wóz drugi. Gdy gospodarz wrócił, zastał parobka już nieżywego w dole. Kaczmarek cierpiał na wielką chorobę, być więc może, że dostał właśnie kury i wpadłszy głową do dołu, utonął.

Krotoszyn. W Dąbrowie ukąsił przed mniej więcej miesiącem wściekły pies gospodarza Leśnego i jego syna oraz żrebie. Ojciec i syn znajdują się jeszcze w klinice w Wrocławiu. U żrebiecia stwierdzono teraz objawy wścieklizny.

Wudzyn. W tym tygodniu rozpoczynają się tu wszędzie żniwa. — Do wsi naszej przychodzi 8 egzemplarzy „Dziennika Bydgoskiego“.

Chelmno. Przy wsi Krusinie przejechał onegdaj pociąg kolei Chelmno-Kornatowo pewnego starego mężczyznę i na miejscu go zabił. Podobne nieszczęścia zachodzą na tej linii bardzo często, bo przy przejazdach niema zapór.

Restaurator G. zadał sobie w pierś kilka pchnięć nożem w celu samobójstwa. Celu chybił, gdyż nie dosyć głębokie rany sobie zadał. Powód do tego rozpaczliwego kroku dały ciągle sceny małżeńskie. Tak to zawsze bywa w mieszanem małżeństwie, a mianowicie, gdy do gospodarstwa restauracyjnego ma się żeńską usługę.

OD REDAKCYI.

— Do Wudzyna. Za życziwe uwagi serdecznie jesteśmy wdzięczni. Cieszylibyśmy się, gdyby inni tak samo myśleli. My zawsze pracujemy i pracować będziemy tak jak to dla sprawy naszej świętej za najkorzystniejsze uważać będziemy, choćby się to innym nie podobalo. — Co do ostatniej sprawy to najlepiej księża ją objaśniają; przy okazji coś o tem napiszemy, choć to zbyt ważne nie jest. — W sprawie założenia Tow. Lud. uwagi Pańskie będą uwzględnione.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 14 lipca 1908.

Bydgoszcz, 14-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niezr., niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 216 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 212 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 202 mk., gorszy gatunek niżej notowania. — Żyto niezr., dobre, zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 174 mk., najmniej 118 fnt. holend. wagi 171 mk., najmniej 116 fnt. holend. wagi 165 mk., najmniej 114 fnt. holend. wagi 159 mk., najmniej 112 fnt. holend. wagi 155 mk., lżejszy gatunek niżej notowania. — Jęczmień dla młynarzy 139—143 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania — mk. — Owies 141—151 mk., na konsumcyę 151 do 160 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,10 mk. Jaja 3,60—4,00 mk. za kope. Wołowina 55—70 fen. Cielęcina 60 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—75 fen. Ślonina świeża 75 fen., wędzona 80 fen. Perki 2,30 do 2,60 mk. Siano 3,25—3,50 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 14-go lipca. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych). Płatono za centnar: Pszenicy 9,95 do 10,80 mk. Żyto 7,50—8,65 mk. Jęczmień 6,35—7,25 mk. Owies 6,95—7,50 mk. Słoma 2,00—2,50 mk. Siano 2,30 do 2,50 mk. Perki 2,00—2,20 mk.

nowości

w materiałach do prania:

Muśliny wełn., batysty, organdyny, zefiry
:: płócienka, satyny, perkale, nesle itp. ::

polecają

o ogromnym wyborze

po cenach bez konkurencji

Siuchniński & Stobiecki Bydgoszcz



A. PFITZNER

hurtowny skład win
w Poznaniu
Stary Rynek 34 — wchód z ul. Wianeczkiej
poleca Łaskawej swej Klienteli

na sezon letowy:

wyborne w smaku, czyste
wina mozelskie
wina reńskie
wina szampańskie
francuskie
wina musujące
alzackie

Następnie jako specyalność:

wina czerwone (Blutwein)
greckie

dla osób blednicowych, bezkrwistych
butelka ¾ litr. 1,50 mk.

Bliższe szczegóły w cennikach.



**Zakład artystyczno-kościelny
Józefa Przybyszewskiego**
w Gnieźnie

poleca dla kościołów ołtarzyki do
noszenia rzeźbione, w różnych stylach trwale pozłacane.

Laski marszałkowskie, krzyże
i latarki procesyjne.

Obrazy malowane do ołtarzy i chorągwi
artystycznie wykonane.

Stacye, drogi krzyżowe z masy
kamiennej i inne.

Specyalność: Odnawianie ołtarzy,
ambon, chrzcielnic itp.

trwale, gustownie i po cenach przystępnych.
Chlubne świadectwa oraz wszelkie pro-
spekta przesyła się darmo i franko.

Wielki skład obrazów
i wszelkich dewocyonali.

Wprawianie okien kolorowych artystycznych dla kościołów.

Polecam się do wykonywania

wszelkich prac malarskich

jako to: dekorowanie i malowanie pokoi z prawdziwie
artystycznym smakiem, odnawianie pomieszczeń, ma-
lowanie salonów, scen teatralnych, kościołów, odna-
wianie ołtarzy, malowanie obrazów do ołtarzy i cho-
ragwi. Pozłotnictwo i wszystkie inne w zakres zawodu
mego wchodzące prace wykonuję artystycznie i po
przystępnych cenach.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa
z poważaniem

Ignacy Sergot

akademicznie wykształcony malarz.

Bydgoszcz, ulica Rynkowska nr. 8.

Praczką

może się zgłosić.

Kiedrowska
ulica Fryderykowska nr. 49.

Wszelkie prace
wchodzące w zakres
siodlarstwa
wykonuję tanio i starannie
Fr. Lewandowski
Kornmarktstr. 8.

**Piękne kolorowe
obrazy Ojca św.**

(format 39 : 51 cm)

poleca po 50 fenygów

F. KIEDROWSKI

Bydgoszcz
ul. Fryderykowska nr. 49.

Posiadłość

34 morgi średniej ziemi
w tem 3 morgi dwukośnej
łąki, nowe budynki z ży-
wym i martwym inwen-
tarzem jest do sprzedania.
Wpłata według umowy.
Łask. oferty uprasza się
do eksp. „Dzienn. Bydg.”
p. nr. 17.

Poszukuję

służącej

natychmiast lub od 1 sierpnia.

Kiedrowska
ulica Fryderykowska nr. 49.

Wyborną świeżą

MARGARYNE
funt po 55—60 fen.

SER TYLŻYCKI
funt 60 fen.

mam zawsze na składzie.

Jan Lewandowski
ul. Konopna (Hanfstr.) nr. 32.

Pomieszkanie

o 4 pokojach na drugim pię-
trze od 1. 10. 08 do wynajęcia.

Borna

ulica Fryderykowska nr. 64.

Dobre górnośląskie

węgla
centnar 1,40 m., od 5 ctr. po-
cząwszy 1,35 mk., od 10 ctr.
1,30 mk. poleca

J. Pepliński

Wzgórze książęce nr. 29
(Prinzenhöhe).



Roman Huebner w Fordonie.

Bardzo chlubne świadectwa.

Ważne dla pszczelarzy!

CUKIER

owocowy

jako pokarm dla pszczół

poleca

fabryka cukru inwertowanego

Szanownej Publiczności miasta KORONOWA
i okolicy donosimy uprzejmie, iż otworzyliśmy w mie-
ście tutejszem

przy Rynku, w domu p. Osińskiego

handel żelaza, artykułów budowlanych

oraz

skład sprzętów domowych i kuchennych
pod firmą

BAZAR

Polecając przedsiębiorstwo nasze łaskawym wzglę-
dem Szanownej Publiczności prosimy o poparcie, a sta-
ranie usilnem naszym będzie skorą i rzetelną usługą
wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić.

Z wysokim szacunkiem

i poważaniem

H. & W. Błażejczyk.

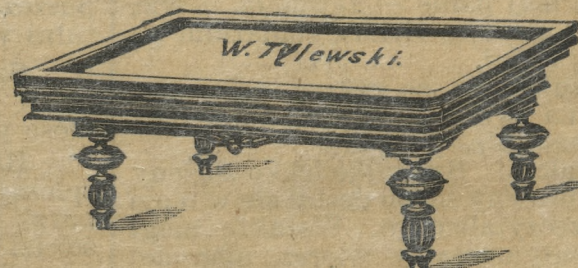
Meble

wszelkiego rodzaju od najwykwint-
niejszych do najprostszych, jako też
urządzenia do składów, restauracji
itd. wykonuję akuracie i gustownie
według własnoręcznych rysunków.

Bilardy francuskie własnej fabrykacji

oraz

wszelkie reparacje, zmniejszanie dużych formatów na modne
małe, wkładanie bandów, pociąganie itd.



Z szacunkiem

Bydgoszcz

ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 15a.

Wincenty Tylewski.

Wszelkie
przybory
bilardowe
po cenach
rzetelnych.

Stary papier gazetowy

ma tanio do oddania

drukarnia „Dzienn. Bydgoskiego“